Cena 6 hal.

Nr. 542. Kraków, Wtorek 26. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 68. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i Drukarni Nr. 9044.

Zniszczenie Dedeagaczu.

Sofia (T. B.). Ajencya telegraficzna bułgarska donosi: Ostrzeliwanie Dedeagaczu przez okręty angielskie i francuskie nastąpiło bez uprzedniego zawiadomienia ludności i bez względu na ludność miasta, która nie miała nawet czasu na ratowanie się. Stwierdzono, że przeszło 25 kobiet i dzieci zostało zabitych. Większa część miasta jest zniszczona. Wszystkie budynki i domy prywatne wzdłuż brzegu morskiego przedstawiają kupę gruzów. Wybuchło nadto kilka pożarów, które zniszczyły resztę miasta. Dedeagacz przedstawia stos gruzów, z pod których saperzy wydobywają jeszcze zwłoki kobiet i dzieci, ofiar bezsilnej złości Anglików i Francuzów, którzy z braku zwycięstw na polach walk, zabijają kilka tuzinów ludzi bezbronnych. To brutalne i nieludzkie postępowanie flot sojuszowców wywołuje największe oburzenie.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 26. października.

Urzędowo ogłaszają, d. 25 października:

Ataki na zachód od Czartoryska przybierają korzystny dalszy przebieg. Nieprzyjaciela, mimo jego zaciętego oporu odpiera się ku Styrowi. Wczorajszy łup w tych walkach wynosił 2 oficerów, 1000 żołnierzy, 4 karabiny maszynowe.

Pozatem na północnym wschodzie nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 26. października.

Urzędowo ogłaszają d. 25. października:

Bitwa nad Soczą trwa dalej.

Także i podczas wczorajszego dnia wielkich walk piechoty odparli obrońcy wszystkie ataki Włochów, o ile te nie załamały się już pod ogniem naszej artyleryi, wśród wielkich strat nieprzyjaciela, i dzierżą wszędzie stanowiska.

Na froncie tyrolskim zaatakowało kilka batalionów nasze linie obronne na płaskowzgórzu Vielgereuth, jak zawsze, nadaremnie.

Podobnie załamały się nieprzyjacielskie ataki na Cima di Mezzodi, na miejscowość Sief i w najgórniejszej dolinie Rien.

Na Krn odparto wczoraj atak, zaś drugi atak dzisiaj w nocy.

Także przeciw Mrzli Vrh nie udały się dwa ataki wśród szczególnie ciężkich strat Włochów. Na południowy wschód od tej góry wtargnął nieprzyjaciel do małego kawałka rowu, został jednakże przez przeciwatak znów precz wyrzucony.

Świeży atak dwóch batalionów Alpini załamał się w tem miejscu pod naszym ogniem. Te oddziały nieprzyjacielskie zostały prawie całkowicie starte.

Przed przyczółkiem mostowym Tolmin zwracały się ataki główne przeciw naszym stanowiskom na grzbiecie na zachód od Santa Lucia i koło Selo, które to stanowiska pozostały wszystkie w naszem posiadaniu.

Odcinek Plava znajdował się pod ogniem ciężkiej artyleryi. Gromadzący się nieprzyjaciel koło Plavy został rozbity działaniem naszej artyleryi.

Koło Zagóry zajęli Włosi najbardziej naprzód wysuniętą część naszych rowów, lecz w nocy zostali stamtąd wypędzeni.

Koło Monte Sabotino stłumił ogień naszej artyleryi wczoraj przedpołudniem jeszcze jeden atak. Następnie nie przedsięwziął już nieprzyjaciel żadnej poważnej próby zbliżenia się do linii goryckiego przyczółka mostowego.

Najzacietszemi były walki w północnym odcinku płaskowzgórza Doberdo, gdzie bardzo liczne siły włoskie znów w masach szły do ataku.

Przyjmowany za każdym razem niszczącym ogniem, musiał nieprzyjaciel cofnąć się do swoich schronień.

Atak na nasze stanowiska na wschód od Monfalcone podzielił losy wszystkich innych wysiłków Włochów.

Tryest został wczoraj nawiedzony przez nieprzyjacielskiego lotnika, który rzucając bomby, zabił dwóch mieszkańców i zranił 12-tu.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 26. października.

Urzędowo ogłaszają d. 25. października:

Austryackie oddziały jeźdźców weszły do Waljewa.

Armia generała Koevessa zbliża się walcząc do miasta Arangjelowacza.

Wojska austro-węgierskie tej armii prące naprzód po obu stronach Kolubary są w trakcie ataku na wzgórza na południe i na południowy zachód od Lazarewacza.

Inny oddział wojska austro-węgierskiego odrzucił Serbów koło Ratari, 10 kilometrów na południowy zachód od Palanki.

Niemieckie siły zbrojne wzięły szturmem bronione z wielką zaciętością stanowiska na południe od Palanki i wzięły Petrowacz w dolinie Mławy.

Wojska austro-węgierskie i niemieckie, które przeprawiły się koło Orsowy, postępują naprzód w górach na wschód od ścieśnionego łożyska rzeki, (noszącego nazwę) Klissura. Nieprzyjaciel uciekł, porzuciwszy karabiny i municyę.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Waljewo, oddalone o 41 km na wschód od Driny. Klisura, część Dunaju. Jest to wązkie łożysko rzeki na przestrzeni 129 kilometrów aż do Orsowy).

Wojna bułgarsko-serbska.

Wiedeń, 26. października.

Urzędowo ogłaszają d. 25. października:

Bułgarzy przekroczyli w ostatnich dniach rzekę Timok na licznych punktach od źródła aż do ujścia.

Ich ataki na wzgórzach na lewym brzegu oraz na Zajeczar. Kniażewacz i Pirot postępują naprzód.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer. polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 26. październiika.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 25 października:

Wschodni teren.

Na południe od Kekkau zostały rosyjskie ataki odparte. Ich kontrataki na zajęte przez nas 23. bm. stanowiska na północny zachód od Dźwińska rozbiły się.

Liczba jeńców podwyższyła się na 3700.

Na północ od Iłukszty posuwające się naprzód słabe niemieckie siły usunęły się przed przeważającym atakiem.

Na zachód od Komarowa wtargnęły austro-węgierskie wojska w stanowisko nieprzyjaciela na szerokości 4 i pół kilometra.

Zachodni teren.

Po silnem przygotowaniu ogniowem zaatakowali Francuzi koło Tahure i na północ od Le Mesnil, zostali jednak wśród ciężkich dla nich strat odparci.

Tylko w jednym punkcie na północ Le Mesnil trwa jeszcze gwałtowna walka.

Bałkański teren.

Zdobyty koło Wyszegradu przyczółek mostowy został rozszerzony.

Na zachód od Kolubary zostały przejścia przez Tamnawę w kierunku północno-zachodnim zajęte.

Armia generała Koevessa osiągnęła ogólną linię Lazarewacz — na północ od Araugjelowacz-Rabrowacz.

Armia jenerała Gallwitza wzięła szturmem na południe od Jasienicy panujące nad okolicą wzgórza na zachód od Banicíny i zajęła w dolinie Morawy Dolni Livadica i Zabari oraz dotarła na wschód stamtąd aż do linii wzgórze Presedna — na południe od Petrowacza — na zachód od Melinicy.

W dolinie Peku zajęto wzgórza na zachód i na północny zachód od Kuczewa.

Wojska, które przeszły pod Orsową, prą dalej w kierunku południowym i dotarły lewem skrzydłem do Sip nad Dunajem.

Armia Bojadjewa zajęła grzebień między szczytami Drenoiglawa i Mirkowacz. dwadzieścia kilometrów na północ od Pirotu.

Wielki krążownik „Prinz Adalbert" został koło Libawy zatopiony przez nieprzyjacielską łódź torpedową. Tylko mała część załogi wyratowana.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletvny bułgarskie.

Sofia (T. B.). Sprawozdanie bułgarskie urzędowe o operacyach w dniu 23. października opiewa:

Wojska nasze zadały Serbom koło Skoplie stanowczą klęskę i obsadziły ostatecznie miasto.

Nieprzyjaciel, który miał przeszło 500 zabitych i rannych został wyparty na przełęcz Kaczanik. Wojska nasze ścigają nieprzyjaciela w tym kierunku.

Sofia (T. B.). Bułgarska ajencya telegraficzna donosi:

Urzędowe sprawozdanie o operacyach w dniu 24. października opiewa:

Wojska nasze zjęły Negotin i port dunajowy Prahowo.

Dotychczasowy łup: jeden magazyn prowiantów, 20 wagonów z materyałem wojennym. 1 oficer i 270 żołnierzy wziętych do niewoli. Na polu bitwy pogrzebano 300 zwłok serbskich żołnierzy.

Ks. Cyryl i komendant armii przyjęci zostali w Skoplie bardzo uroczyście. Miasto przybrane było naszemi chorągwiami i dywanami. Cała ludność brała udział w przyjęciu. Ludzie płakali ze wzruszenia radosnego. Entuzyazm był nie do opisania.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Dnia 24. października Główna kwatera turecka donosi:

Front w Dardanelach: Na froncie koło Anaforty nasze patrole zwabiły w zasadzkę patrole nieprzyjacielskie, część żołnierzy nieprzyjacielskich zabiły, a resztę wyparły do ich szańców. Nasza artylerya zniszczyła stanowisko, z którego rzucano bomby, oraz szańce zniszczone niedawno przez nas, a następnie przez nieprzyjaciela odbudowane.

Koło Ariburnu i Sed-Il-Bahr zwykły obustronny ogień piechoty i artyleryi i rzucanie bomb.

Torpedowiec nieprzyjacielski oddał bez skutku strzały w rozmaitych kierunkach.

Z innych frontów nie ma nic do doniesienia.

Na morzach.

Kolonia (T. B.). „Koelnische Zeitung" donosi z granicy holenderskiej: Dnia 20. bm. został angielski okręt przewozowy storpedowany przez niemiecką łódź podwodną koło wyspy Wight. Parowiec położył się na bok, a następnie zatonął. Wielu żołnierzy skoczyło z pokładu w morze.

Paryż (T. B.). Według doniesienia „Journalu" niemiecka łódź podwodna storpedowała w kanale La Manche okręt francuski wiozący na pokładzie 50 ambulansów.

„Marketti".

Berlin (T. B.). Korespondent Biura Wolffa donosi z Aten: Tutejsze dzienniki donoszą, że angielski parowiec przewozowy „Marketti" wiozący na pokładzie 1000 żołnierzy angielskich amunicyę i pielęgniarzy został zatopiony koło Tragesi na południowo-wschodniem wybrzeżu portu Salonickiego. Uratowano 83 ludzi.

„Prinz Adalbert".

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi:

Wielki krążownik „Prinz Adalbert" został zatopiony koło Libawy dwoma strzałami nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej. Niestety, zdołano tylko małą część załogi okrętu uratować

Szef sztabu admiralskiego marynarki.

(Pancerny krążownik „Prinz Adalbert" wybudowany w 1901 r. należał do klasy 13-tu wielkich krążowników, podobnie jak utracone już „Scharnhorst", „Gneisenau" i „Goeben"; który jest w posiadaniu tureckiem. Liczył on około 14 tysięcy ton pojemności, 20 większych, a 13 mniejszych dział, 4 działa torpedowe i około 700 ludzi załogi. Przyp. Red.)

Z Rosyi.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń (T. B.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 24. października

W okolicy Schmarden na zachód od Schlock wywiązały się walki lecz dla obu stron bez znaczenia. W okolicy lesistej na wschód od Olaj na drodze do Mitawy trwa dalej ogień piechoty i artylerya. Na lewym brzegu Dźwiny na południe od Uxküll (2 km. na zachód od Borkowic) Niemcy podjęli kilka wycieczek i bezskutecznie rozpoczęli ofenzywę. Na dalszym froncie aż do Prypeci nic coby miało znaczenie. Walki na lewym brzegu Styru trwają dalej. Koło Komarowa na północny wschód od Kolek i w pobliżu Kolek według nadeszłych szczegółowych sprawozdań dostało się w nasze ręce 22 oficerów i 1.600 żołnierzy. 17 karabinów maszynowych. 8 miotaczy bomb i dwa reflektory.

Przedsięwzięcia floty na morzu Bałtyckiem. Dnia 22. października okręty nasze wysadziły wojsko na ląd w pobliżu wsi Domesnaes na wybrzeżu kurlandzkiem u wejścia do zatoki Ryskiej. Wojska nasze wyparły oddział nieprzyjacielski, który chronił tego punktu i wzięły jeńców i zdobyły materyał. Na polu walki znaleźliśmy jednego zabitego i 12 żołnierzy niemieckich. Nasze straty wynosiły tylko 4 rannych.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 24. października. Koło wsi Kalzen nad dolnym biegiem rzeki Aa wyparliśmy Niemców. W walce koło wsi Pecze na południowy wschód od Rygi (11 kilometrów na północny zachód od Borkowic) udało się Niemcom obsadzić tą miejscowość. Koło wsi Blanka na północ od Pecze zadaliśmy nieprzyjacielowi naszym ogniem wielkie straty. Na wielu odcinkach frontu ryskiego ogień artyleryi dochodzi do ostatecznego napięcia. W nocy na dzień 23. października „Zeppeliny" przeleciały nad Rygą i rzuciły na kilka części miasta bomby. Budynki wojskowe nie doznały uszkodzeń. Na froncie koło Dźwińska w poszczególnych miejscach odżyły walki. Nieprzyjaciel skierował silny ogień swej artyleryi wyłącznie w okolicę na zachód od Iłukszty i następnie zaatakował. Pierwszy atak został odparty, lecz pod wieczór udało się Niemcom obsadzić wieś Iłuksztę, przyczem w zaciętej walce ponieśli ciężkie straty. Walka w okolicy Iłukszty toczy się jeszcze. Silny obustronny ogień artyleryi trwał przez cały dzień, koło wsi Medun. Na północ od Nowoaleksandrowska, na wschód od jeziora Pruta i na południe jeziora Dryświaty obsadziliśmy po walce kilka wsi. Niemcom udało się odzyskać jedną z tych wsi Krumple (7 kilometrów na północ od Widzów). Potem wyparto ich stamtąd bagnetami. Wieś Duki na zachód od Postawy podczas walki przechodziła z ręki do ręki. Nad kanałem Ogińskiego na południe od jeziora Wygonowskiego wojskom naszym po walce na bagnety udało się wtargnąć do wsi Wólka. Na dalszym froncie aż do Prypeci i na lewym brzegu Styru nie ma żadnej zmiany. Koło Nowoaleksińca nieprzyjaciel podjął kilka kontrataków, które złamały się w ogniu naszych wojsk. Na froncie w Galicyi na południe od Nowoaleksińca niema żadnej zmiany. Na Morzu Bałtyckiem łódź podwodna angielska w pobliżu Libawy zaatakowała i zatopiła krążownik niemiecki typu „Prinz Adalbert".

Sprawozdanie sztabu generalnego rosyjskiej marynarki. Dnia 21. października eskadra złożona z okrętów francuskich i angielskich i rosyjskiego krążownika „Askold" ostrzeliwała wybrzeże bułgarskie, wziąwszy pod ogień w Dedeagacz pozycye obserwacyjne i baterye, jakoteż port. Ogień zdaje się wyrządził wielkie spustoszenia w składach amunicyi i magazynach wojskowych i innych miejscach. Dworzec i most kolejowy był również ostrzeliwany. Nieprzyjaciel nie odpowiadał na ogień. Tegosamego dnia flota pod komendą komendanta rsyjskiego krążownika „Askold" ostrzeliwała osadę i port Lagos. (Lagos, port bułgarski 55 km. na zachód od Dedeagacz. Przyp. Red.).

Koło Polskie.

Wiedeń (T. B.). Doniesienie sekretaryatu Koło Polskiego.

W dniach 22. i 23. października odbyło się w biurze prezesa Koła Polskiego Bilińskiego pod jego przewodnictwem posiedzenie komisyi politycznej, w którem wziął udział minister Morawski, członkowie prezydyum Koła Polskiego Abrahamowicz, German, Głąbiński, Kędzior, członkowie komisyi Czaykowski, ks. Witold Czartoryski, Długosz, Jaworski, Krogulski, Leo, hr. Rey w zastępstwie posła Witosa, hr. Jan Stadnicki, Tetmajer, Zarański i sekretarz Koła Polskiego Jabłoński. Nieobecność usprawiedliwił członek komisyi Dębski.

Dnia 25. października rozpoczęło się o godzinie 11 przed południem w gmachu parlamentu posiedzenie Koła Polskiego przy współudziale ministra dla Galicyi, 57 posłów do Rady państwa tudzież w obecności członków Izby panów hr. Badeniego, ks. Czartoryskiego, Czaykowskiego, Jędrzejowicza, hr. Wodzickiego, Zgórskiego i byłych posłów sejmowych Aszkenazego, Burzyńskiego, Federowicza, Krzysztofowicza, br. Moyssy, Srokowskiego, Teodorowicza i hr. Zamoyskiego.

Zagajając posiedzenie zaznaczył prezes Biliński, że zwołał posiedzenie nietylko dla tego, że na ostatniem posiedzeniu Koła Polskiego odbytem w sierpniu bieżącego roku objawiono życzenie zebrania się w jesieni br., lecz i w przekonaniu, że potrzeba w sprawie odbudowy kraju przedstawić i omówić bliższe szczegóły. **Przeprowadzenie dyskusyi politycznej, a więc o sprawie polskiej uważa prezes Koła Polskiego obecnie jako niebędące na czasie,**

Zapewnia, że gdy przyjdzie odpowiednia chwila działania Koło Polskie względnie jego komisya polityczna spełni swój obowiązek.

Następnie wita prezes posła Błażeja Filę, który jako zastępca śp. posła Bisa z okręgu Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów zgłosił swoje przystąpienie. Koło Polskie liczy zatem teraz 67 członków.

Przechodząc do sprawozdania gospodarczego przedstawia Prezes szczegółowo stan akcyi rządowej koło odbudowy kraju. Bilans ten jest korzystniejszy, niż był podczas ostatniego posiedzenia, bo dobre chęci rządu względnie prezydenta ministrów zaczynają się nareszcie przeobrażać w czyny. Ustalony więc został program odbudowy na wsi wyłącznie przy pomocy funduszów państwowych, w miastach w pierwszym rzędzie z funduszów zapomogowych w drugim drogą kredytu a u większej własności w drodze pożyczek, w razie zaś zachodzącej indywidualnej konieczności także z funduszów państwowych. Kredyt ma być przyznawany według potrzeby bez ograniczenia z terminem spłaty 10 letnim od dnia zawarcia pokoju i na 3 proc. Kredytu na zasiewy ozime wypłacono dotąd około 4 miliony, pożyczek inwestycyjnych wydano około 9 milionów, promes instytucyi kredytowych zrealizowano dotąd na przeszło 13 milionów. Zasiewy wiosenne w roku 1916. otoczone będą szczególniejszą opieką. Zarządzono zarezerwowanie na zasiew jęczmienia i owsa, zwiększenia ilości pługów motorowych, bo na wielkie trudności napotyka zaoranie ziemi w braku sił pociągowych. W krótkiej stosunkowo działalności galicyjskiego wojennego zakładu kredytowego, na którego czele stoi jak wiadomo dyr. Steczkowski okazuje się już dzisiaj, że bank wojenny i jego dyrekcya spełniają swoje zadanie nader gorliwie z pełnem zrozumieniem potrzeb kraju i z uczuciem obywatelskiem.

Na przyszłość zachodzi potrzeba utworzenia z funduszów państwowych zakładu centralnego, urządzonego fachowo na sposób kupiecki, któryby zajął się systematycznie odbudową kraju i koncentracyą sił przemysłowych i rękodzielniczych. Jest uzasadniona nadzieja, że rząd ten projekt Koła Polskiego wprowadzi wczas w życie. W sprawie ulg podatkowych rokowania z rządem są w toku. Bez zgody Prezesa nie będą wydane ostateczne zarządzenia. Dla miast potrzebną jest dostateczna aprowizacya i ułatwienie dowozu środków żywności. Komunikacya jest atoli jeszcze ciągle utrudnioną, a paszportowe przepisy dają się ogólnie we znaki. W toku sprawozdania zauważył Prezes, że po konferncyi odbytej dnia 1. października u prezydenta ministrów, w której brał uział także namiestnik kraju posuniętą została znów naprzód akcya odbudowy kraju

W najbliższej przyszłości odbędzie się dalsza konferencya u prezydenta ministrów.

Nad sprawozdaniem prezesa rozwinęła się dyskusya, której przebieg będzie ogłoszony w dalszych komunikatach.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 26 paździer. 1915.

Stan wojenny w Grecyi.

Wiedeń (T. pryw.). „Wiener Sonn-und Montgs Ztg." donosi z Aten: Król Konstantyn podpisał dekret zaprowadzający w Grecyi stan wojenny.

Tosamo pismo donosi z Salonik: Grecką mobilizacyę można uważać za ukończoną. Powołane wojska już otrzymały mundur i częściowo odeszły już na miejsce swego przeznaczenia. Do Starej Grecyi przybyły wielkie trasporty wojska, oczekują dalszych.

Zarządzenia nadgraniczne.

Genewa (T. pryw.). Francuscy urzędnicy cłowi przeprowadzają na granicy szwajcarskiej i hiszpańskiej ścisły dozór nad ruchem przejezdnych. Jednej osobie nie wolno wywieźć z sobą więcej złota jak 50 franków, resztę gotówki musi wymienić na granicy na banknoty. Winny zatajenia płaci grzywnę w wysokości 8 proc. znalezionej przy nim kwoty w złocie.

Odznaczenia.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał porucznikowi pułku ułanów Nr 13. Arcyksięciu Wilhelmowi Franciszkowi Józefowi, w uznaniu dzielnego zachowania się przed nieprzyjacielem krzyż wojskowej zasługi III. kl. z dekoracyą wojenną.

Cesarz nadał komendantowi marynarki admirałowi Antoniemu Hausowi w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej gwiazdę zasługi Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Cesarz nadał w uznaniu znakomitej służby, w szczególnym zakresie, zwyczajnemu profesorowi uniwersytetu krakowskiego Drowi Kazimierzowi Rogoyskiemu, krzyż oficerski orderu Fraciszka Józefa ze wstęgą wojskowego krzyża zasługi.

Cesarz nadał w uznaniu patryotycznego i pełnego poświęcenia zachowania się, rzymsko-katolickiemu proboszczowi w Sanoku Franciszkowi Matwikiewiczowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

K. B K.

Z Krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu Pomocy otrzymujemy następujące pismo: „Komenda 3. Pułku Legionów Polskich przysyła na ręce Jego Ekscelencyi Księcia Biskupa Sapiehy kwotę 2.664 K. zebraną przez oficerów i żołnierzy 3-go pułku na rzecz głodnych w Królestwie Polskiem. — Tak więc wśród bohaterskich walk i nieustannych wojennych trudów nie zapominają waleczni Legioniści o głodnych braciach w Królestwie Polskiem i nietylko krew, lecz także ciężko zapracowany grosz chętnie Ojczyźnie w ofierze oddają. — Książęco-Biskupi Komitet Pomocy składa niniejszem najgorętsze podziękowanie wszystkim szlachetnym ofiarodawcom z 3-go pułku Legionów Polskich za ten hojny dar, który niemało przyczyni się do ulżenia nędzy tak ciężko dotkniętych braci naszych w Królestwie.

* * *

Dla głodnych w Warszawie otrzymuje K. B. K. z wielu stron ofiary w naturze, jakoteż zapytania dokąd dary, głównie ziemniaki, nadsyłać należy. Otóż donosimy ofiarodawcom, że wskutek braku komunikacyi kolejowej i wielu przeszkód innej natury, nie można darów w naturze przesyłać do Warszawy. K. B. K. prosi więc szlachetnych ofiarodawców, aby ziemniaki zebrane sprzedali na miejscu, a pieniądze nadesłali w gotówce pod adresem Komitetu, Pałac Biskupi, Kraków, z uwagą, że są przeznaczone dla Warszawy.

Trzecia pożyczka wojenna.

W dalszym ciągu poczyniono wielkie zgłoszenia, w czem wybitny udział wzięli także członkowie Domu Cesarskiego: arcyk. Alicya; arcyks. Józef Ferdynand, arcyks. Agnieszka, Elżbieta i Marya księżna Orleanu.

Dolno-austr. Towarzystwo eskontowe zgłosiło udział na rachunek własny w wysokości 40 milionów koron.

W galicyjskim Banku przemysłowym podpisały pożyczkę: powiatowa kasa oszczędności w Bochni dalszych 175 tysięcy koron, fabryka Zygmunta Ruckera we Lwowie 100tysięcy koron, miejska kasa oszczędności w Drohobyczu 100 tysięcy koron.

„Prager Tageblatt" z dnia 24 bm. pisze: W chwili obecnej trudno jest jeszcze z całą ścisłością podać wysokość dokonanych zgłoszeń na trzecią pożyczkę austryacką, ogólnie można jednak przyjąć, że już przekroczono kwotę **2 miliardów koron.** Same zgłoszenia po 1 milionie koron dochodzą do wysokości 1 miliarda koron. Dotąd brak jednak dokładnych obliczeń w bankach wiedeńskich, które dostarczają największej liczby zgłoszeń.

W bankach praskich zgłoszenia już teraz przewyższyły liczbę zgłoszeń, dokonanych tamże na drugą pożyczkę wojenną.

Z Królestwa.

Sekwestr zboża.

„Dziennik rozporządzeń władz cesarsko-niemieckich w Polsce" („Verordnungsblatt der Kaiserlichen Deutschen Verwaltung in Polen) ogłasza takie szczegółowe wskazówki co do handlu zbożem:

Według przepisów w sprawie rękojmi co do wyżywienia ludności na obszarze Polski rosyjskiej, zapasy zboża przeznaczonego na pieczywo, oraz jęczmień, ulegają sekwestrowi. Handel zbożem i jęczmieniem dozwolony jest tylko w obrębie poszczególnych powiatów na mocy pozwolenia naczelników. Dla wyżywienia ludności pozostawia się do następnych zbiorów na głowę po $1\frac{1}{2}$ puda zboża na pieczywo. Ilość zapasów zboża inwentaryzuje się dla stwierdzenia ogólnych zbiorów i po pozostawieniu zboża według normy, powyżej podanej, cały zapas winien być dostarczony za pośrednictwem biur powiatowych do Towarzystwa „Wareneinfuhrgesellschaft" w Poznaniu. Obowiązkiem Towarzystwa jest zaopatrywanie w mąkę tych powiatów, gdzie daje się odczuć jej brak. Ceny zboża określono w sposób następujący: Producent otrzymuje za trzy pudy żyta 9,50 mk. (loco — kolej), pszenicy 12 mk., jęczmienia 10 km. Za dostarczenie do granicy powiatu ceny wynoszą o 1 mk. wyżej. Ceny powyższe dotyczą towaru dobrego; za gatunki pośledniejsze następuje odpowiednie obniżenie. Spór co do kwalifikacyi rozstrzyga naczelnik powiatu. Używanie zboża, jako paszy dla bydła, jest surowo wzbronione. Co do ziemniaków, Towarzystwo „Wareneinfuhr" płaci 2 mk. 20 fen. za 3 pudy ziemniaków przebranych, 2 mk. zaś za nieprzebrane franco — kolej. Rozporządzenie powyższe dotyczy zarówno zapasów zboża dawniejszego, jak nowego.

Na pokrycie kosztów administracyi kraju, budowy dróg, torów kolejowych, prac dla ulżenia nędzy i innych zadań Towarzystwo „Wareneinfuhr" musi zapłacić administracyi cywilnej dla Polski po lewej stronie Wisły po 2 mk. za każdy centnar dostarczonego zboża; za jęczmień zaś na paszę po 1 mk. Naczelnik administracyi cywilnej jest uprawniony do zmiany cen powyższych. Na mocy rozporządzenia z dn. 1. lipca r. b. ulegają rekwizycyi: groch, rzepak, rzepik i owies po cenach następujących za 3 pudy: owies 8 mk., groch 15 mk., rzepak i rzepik 16 mk. Na zasadzie prawa, służącego administracyi cywilnej co do zmiany cen, w dniu 13. sierpnia r. b. wydano rozporządzenie, którego mocą cenę rekwizycyjną za jęczmień i owies określono na 10 mk. za 3 pudy (centnar pruski). Jednocześnie nadano prawa naczelnikom powiatowym podniesienia o 1 mk. 50 fen. na centnarze ceny wyborowego zboża do siewu.

Sekcya żywnościowa komitetu obywatelskiego Warszawy, na żądanie władz niemieckich sprzedaje włościanom z okolic Warszawy określone ilości zboża na zasiewy. Kwit sekcyi żywnościowej, z wymienieniem sumy zapłaconej, oraz ilości zboża sprzedanego, służy za glejt. Członkowie straży obywatelskiej otrzymali polecenie, aby nie czynili przeszkód przy wywożeniu z miasta zakupionego ziarna.

Polowanie.

„Deutsche Warschauer Ztg." podaje następujące wyjątki z nowych przepisów dla myśliwych:

Kto chce polować, posiadać winien pozwolenie na polowanie. Cywilni otrzymują pozwolenie na polowanie tylko wtedy, gdy mają, stosownie do przepisów, pozwolenie na broń. Pozwolenie na polowanie wydaje naczelnik okręgu na okres roczny; pozwolenia ważne są tylko na obszar wymieniony w pozwoleniu. Opłata wynosi 20 marek. Myśliwy winien mieć przy sobie pozwolenie na polowanie. Na terenie polowania myśliwy winien mieć przy sobie również pozwolenie na piśmie od dzierżawiącego polowanie. Zabitą zwierzynę należy odstawić do dzierżawiącego polowanie. Władzą policyjną w zakresie polowania jest naczelnik okręgu. Cesarscy urzędnicy leśnictwa, żandarmi, delegowani do wzmocnienia straży leśnej i myśliwskiej, wojskowi mają prawa urzędników policyi w zakresie polowania i obowiązani są żądać od każdego myśliwego przedstawiania pozwolenia na polowanie i ewentualnie innych dowodów (na prawo noszenia broni itd.). Prawo to służy również każdemu oficerowi niemieckiemu. Wykroczenia przeciwko przepisom o polowaniu karane są grzywną do 10 tysięcy marek lub więzieniem do 6 miesięcy. Kary w formie ostatecznej wyznacza naczelnik okręgu.

Kordon.

„Dz. Berliński" donosi, że zastępca komenderującego jenerała XII korpusu wydał rozporządzenie, według którego z dniem 20-go października od godz. 12 w południe będzie granica austryacko-niemiecka strzeżona przez wojsko. Przekraczać granicę wolno będzie odtąd w miejscach przeznaczonych do tego, na których znajdować się będą odpowiednie odwachy graniczne. Miejsca te znajdować się będą u głównych arteryi komunikacyjnych. Podróżni muszą być zaopatrzeni w paszport albo legitymacyę (Ausweis) i poddani będą rewizyi osobistej. Kto przekraczać będzie gdzieindziej granicę niż na punktach przeznaczonych do tego, ten podlega karze więziennej do jednego roku. Kto na trzykrotne wezwanie nie stanie może być zastrzelony.

Włodzi podwodnej „U"

„Vossische Ztg" podaje opowiadanie Karola Franka Liista z „Baltimore Sun" o jego przygodach w niemieckiej łodzi podwodnej „U...".

„Moje imię? Nazywam się: Karol Frank List. Wiek? Mam lat siedmnaście, urodziłem się w Oregon, w Portlandyi. Rodzice moi pochodzili z Niemiec, ja umiem także nieco po niemiecku. Morze pociągało mnie zawsze, dlatego zgłosiłem się jako majtek na „Cambus Kenneth". ten norweski żaglowiec, którego kapitanem był p. Sole, a który przewoził pszenicę do Queenstown.

Dnia 15. lutego 1915 r. opuściliśmy Portland. Na naszym okręcie wszystko się świeciło jak lusterko, czyste, świeże, wymyte. W kajucie dla załogi spotkać można było Brazylijczyków, Anglików, Amerykanów, był także jeden Finlandczyk, jeden Norwegczyk, jeden Szwed, a także kilku Niemców. Ja trzymałem się w pobliżu kucharza, a on uczył mnie czasem po norwesku.

Burza przetrzymała nas siedm dni na wybrzeżu chilijskiem. Potem wypłynęliśmy na Atlantyk, a tam ostrzegły nas okręty, że wojna jeszcze ciągle trwa. Jakiś wielki parowiec minął nas w bardzo znacznej blizkości i zapowiedział, że Niemcy zatapiają także neutralne okręty.

Ale nasz kapitan niewiele na to zważał; przyszło niemal do buntu na statku, zanim go przekonano, że na wypadek spotkania z niemiecką łodzią podwodną powinny być przygotowane łodzie ratunkowe, żywność i woda do picia. My sami mieliśmy już oddawna w pogotowiu nasze tłumoczki.

Dnia 28. czerwca byliśmy na wysokości Fastnet Rock na południowem wybrzeżu Irlandyi. Przed nami wynurzył się angielski krążownik, dał znak do zatrzymania się i w kilkanaście chwil później stali już na naszym pokładzie angielscy oficerowie. Badanie papierów i zapowiedź, że Niemcy, jadący na statku w porcie angielskim najbliższym zostaną zatrzymani. Wyznaczono nam dalszą drogę i udzielono ostrzeżenia przed niemieckiemi łodziami podwodnemi.

Pod wieczór około godziny 6-tej nabrałem ochoty wykąpać się i właśnie rozmawiałem o tem gdy wtem nagle padł w oddali strzał. Okręt nasz płynął ze zdwojoną szybkością; na pokładzie zapanowało przerażenie, jeden chciał żagle zwijać, drugi rozpinać, sternik zapomniał o sterze, krzyk, bieganina, pokład przypominał przez długą chwilę dom waryatów, sam kapitan stracił głowę. Ponieważ nie widzieliśmy wogóle żadnego okrętu, ani łodzi, nie wiedzieliśmy też wogóle skąd ten strzał pochodził. Wreszcie ciesla okrętowy zobaczył na widnokręgu coś całkiem małego, czerniejący punkt. „Niemiecka łódź podwodna".

Ona zbliżała się coraz prędzej, tnąc falę, która się przez nią aż przelewała. W pewnej chwili ujrzeliśmy na jej pokładzie trzech ludzi w płaszczach. Wywiesiliśmy naszą flagę i zdaliśmy się na los szczęścia.

Łódź była już w odległości kilkuset metrów zaledwie. Przez tubę daliśmy znać że spuścimy łódź i wyślemy podoficera z trzema ludźmi i dokumentami podróży do zbadania. Tak się też stało. Stoimy.

Podoficer wraca i oznajmia, że Niemcy znajdujący się na pokładzie przejdą do łodzi podwodnej, a wszyscy inni przesiądą na nasze własne lodzie ratunkowe, poczem okręt zostanie zatopiony.

Pomyślałem sobie: Oto gratka dla ciebie: zdecydowałem się też, jako trochę Niemiec, przejść na łódź podwodną, tembardziej, że mnie tak bardzo nęciło aby poznać to podwodne dziwo, o którem tyle nasłuchałem się. Zresztą morze było wzburzone, a w tych warunkach podróż w zwyczajnej łodzi ratunkowej nie jest bynajmniej przyjemną.

Porwałem moje zawiniątko, najlepsza rzecz, która się w niem mieściła, były dobre, nowe buty i bęc... w dół na łódź niemiecką.

Znalazłszy się tam, począłem się oczywiście przedewszystkiem gapić. Wszystko wydało mi się jak we śnie. Ale ostra komenda przyprowadziła mnie do równowagi; wziąłem się do roboty, do przenoszenia prowiantu z łodzi, która przybiła od naszego statku.

Potem dziewięć strzałów, szybko jeden po drugim, a „Cambus Kenneth" wyprężył się i z szumem fali pogrążył w toni morskiej. Z nim przepadła dla mnie resztka mojej ojczyzny.

Na łodzi U... wydano tymczasem jakieś rozkazy, zaklekotały maszyny, a potem zrobiło się cicho, jakby w grobie. Powiedziano mi, że płyniemy pod wodą, dość głęboko, tak, że statki mogą ponad nami przechodzić. Wobec tego podłożyłem sobie moje zawiniątko pod głowę i usnąłem.

Nad ranem ktoś mnie kopnął; obudziłem się. Załoga łodzi już także wstawała. Dowiaduję się, że większą część nocy przeleżeliśmy na dnie kanału i że łódź dotąd jeszcze śpi.

Wtem rozkazy: zbiorniki już otwarte, łódź się budzi, otrząsa i z coraz żywszą siłą podnosi się do chwili, w której peryskop jej wyszedł ponad falę. Badanie: przestrzeń jest wolna, niema na widnokręgu ani angielskiej łodzi podwodnej, ani podstępnego torpedowca. Na wybrzeżu spokój.

„Wypuścić wodę" — woła inżynier: uwolniona od ciężaru wystrzela łódź z fali i zawrotnym pędem podąża wprost na chmurę, która na widnokręgu majaczeje.

Przed nami stał okręt. Już nie ujdzie. „Chorągiew w górę". Działo pokładowe już ustawione, ludzie należący do jego obsługi już się linami obwiązali tak, jak to czynią strażacy ogniowi i lotem zbliżamy się do nieprzyjaciela.

Pierwszy strzał pada przed ściganym statkiem. Ten zwalnia biegu, ale nie wywiesza flagi, nie chce oznajmić, kim jest. — „Angielski? czy może neutralny"? Ale już można odczytać jego miano. „Gabsby" — a więc Anglik.

Tubą dostaje rozkaz do spuszczenia łodzi i wysadzenia załogi. Prędko, prędko. Na ceremonie niema tutaj czasu, bo w każdej chwili może nadejść nieprzyjacielski torpedowiec i przeszkodzić.

Już łodzie wypełnione; odbijają. Strzał; pierwszy ugodził w kadłub „Gabsby", drugi na linii wodnej. Buchają chmury dymu, „Gabsby" już pod falą.

Nikt się jednak nie cieszy, nikt nie wyraża zadowolenia; to jest poprostu służba. Po strzale zabiera się łuskę pocisku, o bo na łodzi podwodnej wszyscy są oszczędni.

Pogoń za nieprzyjacielskimi statkami prowadzi się dalej. Baczność na wszystkie strony; praca, nieustanna praca i czuwanie.

Dnia 3. lipca spostrzegliśmy nad ranem jakiś wielki parowiec przewozowy, w towarzystwie czterech angielskich torpedowców. Niespostrzeżeni, zanurzyliśmy się w wodzie i uszliśmy.

W łodzi podwodnej żyje się kawą i gulaszem; czasem jest jakaś odmiana, jeżeli czegoś dostarczy jakiś zatopiony nieprzyjacielski statek. Gorących napoi bezwarunkowo używać nie wolno. Wszystko tu idzie sprawnie, jak w kółkach maszyny, pracującej z dokładnością zegara. A wszystko w skupieniu i ciszy, nikt tutaj nie mówi o rzeczach zbytecznych, nikt słów na darmo nie traci".

Obrazki z chwili.

Szczur-zbieracz.
(Mus rattus collectionarius.)

Osobliwe ma obyczaje ten przedstawiciel gryzoniów z nazwy. Nic nie gryzie, nie niszczy, przeciwnie — porywa, zbiera, gromadzi i skrzętnie łupów swych strzeże.

Zobaczmy go przy pracy, przy połowie.

Stoi pod ścianą wpatrzony na coś na przeciwległej stronie ulicy. Stoi, ani drgnie. Czasami się przechodzi w tę i tamtą stronę, ale wzroku od upatrzonego łupu nie odrywa.

— Dzień dobry, profesorowi! (Nazwijmy go tak tylko dlatego, aby „trudniej było zgadnąć").

— Pst!... Tss... Widzi pan?

— No, widzę. Afisze, plakaty. Jeden oderwany, ledwie się trzyma.

— Właśnie. Wczoraj, przechodząc w południe, zobaczyłem, że ten plakat odlepił się do połowy. Poszedłem przed wieczorem — odstawał jeszcze lepiej. Byłem wieczorem — trzyma się już tylko czwartą częścią. Dziś przybiegłem skoro świt. Bogu dzięki, wisi. Więc czatuję, aby mi nie przepadł. Wpadłem tylko do domu na śniadanie, drugi raz na obiad, uwinąłem się czemprędzej i trwam na stanowisku. Jak pan myśli, czy prędko odleci zupełnie?

— Pewnie... Wiatr... A co profesorowi na tem zależy?

— Panie, tego plakatu nie mam, a mieć go muszę. Musi się znaleźć w moich zbiorach.

— No, to niech go pan oderwie do reszty i zabierze.

— A pan wiesz, co grozi za zdarcie takiego plakatu? Życia mi nie żal, ale, panie kochany, teraz takie ciekawe czasy, tyle się ukazuje odezw, obwieszczeń, ostrzeżeń, zawiadomień, że zbieracz ma raj na ziemi... A któżby teki moje uzupełnił? Pan już idzie? Szkoda! Weselej czekać w towarzystwie. A ja się stąd nie ruszę, dopóki plakat sam nie spadnie!

Profesor częstym bywa gościem w redakcyi, jako przedstawiciel pisma i współwyznawca polityczny. Ale ciągnie go do „salonów" redakcyjnych przedewszystkiem jego kolekcyonizm. W redakcyi tyle bywa świeżych „papierków", jak nazywa wszystko to, co się dlań na łup kwalifikuje!

Chodzi tedy, szpera, węszy, dopóki „papierka" nie pochwyci. Aby plondrowanie przerwać, trzeba mu coś na łup oddać. Jeżeli go zdobycz nie bardzo zadowoli, szpera dalej. Ale wtedy jest nań sposób.

— Daj no profesor ten papierek, bo przypomniało mi się, że jest mi jeszcze potrzebny. Jutro go odam.

— Owszem, proszę! — odpowie zawsze.

Ale nie odda. Zakręci się, zagada i niespodzianie zniknie. Łupu za nic w świecie nie porzuci.

I rychło się zjawia — po nowy.

* * *

Jeszcze ciekawszy jest szczur-zbieracz, oglądany — w perspektywie. Poznaliśmy jego funkcye, poznajmy i jego zasługi.

Oto parę odmian tego gatunku:

Onufry Pietraszkiewicz przedewszystkiem, — promienisty, filareta, a nawet filomata, zatem najgłębiej zakonspirowany i najwyższy w godności. Zwany popularnie „Onufr". On to zbierał tysiące szpargałów, jakie życie idealnej młodzieży wileńskiej rozsypywało, i przechowywał je umiejętnie, pod grozą nawet śledztwa i Sybiru. Nieocenione, najdroższe to dziś szpargały. Są tu listy Adama i Maryli, i Zana, i Czeczota, poezye pierwsze tego, co nam był „milionem", i mnóstwo, mnóstwo dokumentów, wydanych obecnie przez naszą Akademię Umiejętności, a bez których wiedzielibyśmy bardzo mało i bardzo niedokładnie o tej gorącej wileńskiej lawie narodowej, która wystrzeliła pod niebo entuzyazmu wulkanem „Ody do młodości".

Inny okaz, również zasługi pełen: Artur Wołyński, uczestnik powstania 1863 r. W dojrzalszych latach odznaczał się niezmordowaną skrzętnością w zbieraniu dokumentów, druków, pamiętników powstaniowych. Był nawet inicyatorem i listami wymownemi, na wszystkie rozsyłanemi strony, zachęcał do odpowiedzi i memoryałów. Otrzymywał je też ze stron wszystkich i gromadził w Muzeum Rapperswilskiem. Okaz to gatunku szczura-kolekcyonisty, nader interesujący: pobudza on twórczość, przyczyma się do produkcyi, byle zbiory jego rosły.

Dr Czartkowski, uczony przyrodnik warszawski, również wchodzi pod tę kategoryę czynnych, a nader użytecznych zbieraczów. Dzięki jego zapobiegliwości i pasyi, posiadamy kompletny zapewne zbiór drukowanych dokumentów do rewolucyi 1905 r. Są tu odezwy, broszury, a nadewszystko komplety pism tajnych, nieocenione dla badacza tej epoki. Wszystko to już oddane Bibliotece Krasińskich w Warszawie do użytku uczonych.

Poszli jeszcze i inni...

Cieszmy się, że i obecna, tak przełomowa i tak w druki charakterystyczne bogata epoka ma swego szczura-zbieracza.

Drogocenne są to bowiem szczury.

Śladami ofenzywy.

Kurlandya.

Ofenzywa wojsk sprzymierzonych posuwa się coraz to dalej w granicach kraju, którego dzieje związane są ściśle z dziejami Rzeczypospolitej polskiej. Kurlandya bowiem była długie wieki lennem księstwem Polski, na jej ziemiach toczyły się ciężkie, zacięte nieraz walki, to też dzisiaj, gdy w biuletynach urzędowych napotykamy coraz częściej imiona miast kurlandzkich, mimowoli staje przed oczyma ojczyzna Kettlinga, bohatera Sienkiewiczowskiego i jej dzieje.

I.

Najdalej na zachód wysuniętą kończynę Kurlandyi stanowi brzeg morski pomiędzy Libawą a Połągą, na północ zaś najbardziej wystaje przylądek Domesnaes, o który właśnie teraz zacięte toczą się walki; wschodnia kończyna przypada około najdalej na wschód położonej mieściny Warnowicze (niem. Warnowitz). Granice Kurlandyi tworzy trójkąt, którego wschodni kąt niezwykle jest ostry. Najdłuższą, a zarazem najbardziej nieregularną stroną tego trójkątu jest strona południowa, łącząca Warnowicze z Połągą. Najdalej na południe wysunięym punktem tego boku jest majętność Ilgen, położona koło Nowo-Aleksandrowska, stacyi kolejowej na linii warszawsko-petersburskiej. Granicę Kurlandyi na płn. wschód tworzy Dźwina i odnoga ryska aż do Domesanaes, na zachód ogranicza ją morze bałtyckie. Na południu wreszcie biegnie linia graniczna, wytyczona jeszcze w w. XVI. pomiędzy księstwem kurlandzkim, semigalskim a w. księstwem litewskim. Na ogół biorąc jest Kurlandya krajem wyżynnym, a zwłaszcza część jej południowa, zwana Górną Kurlandyą, do której wdzierają się dwie gałęzie rozległego płaskowzgórza litewskiego, z których jedna tworzy dział wodny pomiędzy dorzeczami Dźwiny a kurlandzkiej rzeki Aa, druga zaś rozciąga się po obu brzegach rzeki Wenty aż do miasteczek Piltynia i Talsenu. Obie te wyżyny przedziela nizina mitawska, obejmująca cały bieg rzeki Aa. W środkowym jej punkcie leży miasto Mitawa, sięgające 12 stóp nad poziom morza.

Pod względem geologicznym Kurlandya nie przedstawia wiele rozmaitości. Znajdujemy tu pokłady od formacyi dewońskiej okresu palezoicznego, aż do formacyi kredowej okresu mezozoicznego. Spodnią ich warstwę stanowią wapienie dewońskie, wytwarzające w niektórych miejscowościach podziemne pieczary. Taką jest np. pieczara Dawida w okolicy Dondangen. Tu i tam znajdują się także pokłady węgla brunatnego. Gleba na ogół dość tu urodzajna, mimo, że czysty czarnoziem rzadko tylko spotkać można; obfituje jednak kraj ten w żyzną glinkę, tudzież glinę mieszaną z piaskiem i one to wpływają na urodzajność Kurlandyi. Rolnictwo jednak zwłaszcza w miejscowościach nadbrzeżnych napotyka na znaczne przeszkody, które stanowią olbrzymie masy piasku. Piaski te zasypują nieraz już nie tylko pola i łąki mieszkańców, ale nawet same ich siedziby. Aby temu zapobiedz, sadzą tutaj między Libawą a Połągą wiele żywopłotów, które istotnie znacznie powstrzymują tworzenie się chmur piaskowych. Wielkie te nieprzyjemności okupują sobie jednak nadbrzeżni mieszkańcy Kurlandyi w inny sposób. Morze bowiem wyrzuca tu kosztowną żywicę, dla połowu której już przed wielu wiekami zdążali tutaj z dalekich stron wędrowcy, a obok niej także urodzajny mech morski, który rolnikowi nadbrzeżnemu służy do poprawy roli.

Na tej w powyżej opisany sposób ukształtowanej powierzchni, rozlewają się wody Kurlandyi i uchodzą wszystkie do opłukującego ją Bałtyku i do zatoki Ryskiej. Ale, mimo na pozór korzystnego położenia, brzeg morski w Kurlandyi pod względem hydrograficznym tak szczęśliwie bynajmniej się nie przedstawia. Nad zatoką Ryską bowiem nie posiada on ani jednego portu, a nad morzem Bałtyckiem są tylko trzy: Libawa, Windawa i Połąga.

Ta niezwykle mała liczba portów tłómaczy się niskością i nierównością brzegów, a nadto jeszcze w zatoce ryskiej ciągną się równolegle z brzegiem 3 rzędy mielizn, które tworzą piaski, składane tu przez bałwany morskie. Mielizny te zmieniają swe położenie skutkiem wzburzonego morza, skutkiem czego okręty nie mogą stawać bliżej, jak 2 mile od brzegu. Wzdłuż całego brzegu ciągnie się na lądzie stałym, równolegle z morzem pasmo wzgórków piaszczystych, niskich, ale zato szerokością swoją dochodzących nieraz 1 i pół mili. Znane są one pod nazwą kangeru. Pomiędzy nimi wytworzyły się jeziora (np. jez. Angeru, jez. Libawskie i i.) tudzież wody stojące, błota i t. p. W jeziora naprawdę Kurlandya obfituje. Liczba ich dochodzi do 300 i to nie tylko w bliskości brzegów morskich, ale i w dalszych częściach kraju. Najwięcej ich przypada na t. zw. „oberhauptmaństwo" zelburskie, zamieszkane niegdyś przez odważne plemię Zelonów. Obok jezior napotyka się w Kurlandyi na liczne bagna i moczary. Ostatnimi czasy wzięto się gorliwie do ich osuszania. Ma także Kurlandya źródła mineralne, z których najbardziej znane są wody siarczane w Kemernie i Baldonie.

Obfitość bagien i moczarów wpływać musi na klimat Kurlandyi, którego główne cechy stanowią: niestałość pogody, zmienność temperatury, wilgoć, tudzież ranki mgliste wiosną i jesienią. W jesieni szaleją burze morskie i powodują częste rozbicia się statków. Rzecz jasna, że okolice nadbrzeżne, nizinne, inny będą miały klimat, niż inne części kraju, gdzie, jak np. w tukumskiem dojrzewają winogrona, morele i brzoskwinie.

Dając ogólny obraz Kurlandyi powiedzieć można, że jest to kraina, którą znamionują: dostatek lasów tak szpilkowych, jak i liściastych, bujna roślinność. Jest to kraina roli, uprawy ozimin, roślin pastewnych a zarazem kraina leśna.

KRONIKA.

Składki na bulgarski Czerwony Krzyż. Arcyksiążę Franciszek Salwator objął protektorat nad austryackim Komitetem niesienia pomocy dla bułgarskiego Czerwonego Krzyża. Równocześnie z pozwoleniem na to cesarz przekazał Komitetowi 20.000 koron, takąsamą sumę zaś przeznaczył na akcyę niesienia pomocy, podjętą na Węgrzech. Panujący książę Jan II. Liechtenstein ofiarował na bułgarski Czerwony Krzyż 20.000 koron.

Z Poznania. Magistrat poznański podwyższył ceny maksymalne na słoninę w następujący sposób: funt świeżej słoniny kosztuje 3 marki 60 fen., zamiast 1 mk. 80 fen., jak dotychczas, a funt słoniny wędzonej, także przerosłej mięsem, 2 marki 50 fen., zamiast 1 mk. 90 fen.

Członkami komisyi Rzeszy niemieckiej w Berlinie dla badania artykułów spożywczych i ustanawiania cen mianowani zostali z W. Ks. Poznańskiego wiceprezes Koła parlamentarnego poseł Władysław Seyda z Poznania, nadburmistrz poznański Dr Wilms i właściciel dóbr rycerskich Wedemeyer z Wojnic pod Bojanowem.

Z Łodzi. W początkach listopada przybędzie tu teatr polski pod kierownictwem Bol. Gorczyńskiego na trzy przedstawienia. — W Łodzi utworzono gubernię wojskową, do której oprócz miasta z okolicą należą jeszcze Łask, Brzeziny, Łęczyca i części Łowickiego. Generał gub. mianowano generała porucznika Bartha

Z związków robotniczych chrześc. oraz resursy rzemieślników wydano w miesiącu ubiegłym 41.932 obiadów płatnych, 18.050 bezpłatnych. Koszt wynosił 2074 rb. 36 kop., niedobór 816 rb. 40 kop.

Listy strat. Lista nr 290 zawiera następujące nazwiska polskie: Aug. Adamik chorąży rez. 10 p. p. w niewoli; Jan Czerny podp. 20 p. p. w niewoli; Marcin Gołąb pod. rez. 20 p. p. w niewoli; Ryszard Hoffmann podp. rez. 20 p. p. w niewoli; Zdz. Kaszycki chor. rez. 20 p. p. w niewoli; Otto Lucina chor. rez. 20 p. p. w niewoli; Emil Niebieszczeński chor. rez. 20 p. p. w niewoli; Robert Prochaczek podp. 20 p. p. w niewoli; Stan. Trzebunia chor. rez. 20 p. p. w niewoli; Józef Urbanek podp. rez. 20 p. p. w niewoli; Emil Kulab chor. rez. 20 p. p: w niewoli.

W listach nr 291 i 292 znajdują się następujące nazwiska polskie: Filip Antoniewicz chor. rez. 3 p. uł. obr. kraj. zabity; Jan Bartl chor. rez. 40 p. p. w niewoli; Win. Gulewicz kad. rez. 45 p. p. ranny; Jan Janowski podpor. 14 p. p. w niewoli; Jakób Jaśkiewicz podp. 45 p. p. ranny; Ant. Krupka chor. rez. 45 p. p. ranny; Wł. hr. Pusłowski podp. rez. 3 p. uł. zabity; Cypryan Sielecki feldw. 77 p. p. ranny; Ad. Zawaczyński kad. rez. 45 p: p: ranny; Skibiński chor. 1 p. posp. rusz. ranny; And. Truszkowski podp. rez. 1 p. art. pol. zabity.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ekso. Aleksander Tchórznicki ze Lwowa, Dr Marceli Białostocki ze Strzemieszyc (Królestwo Polskie), Karol Bauer z Drohobycza, Dr Agenar Adamowski z Biłgoraja, Drowa Eugenia Kowalska z Tarnowa, Mieczysław Kuliński z Lublina, Marya Haładewiczowa ze Lwowa, Teodor Miller z Lublina, Julian Borkiewicz z Kielc, Marya Jakubowska ze Lwowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.